Rok 46. Kraków, dnia 1. lipca 1913. Nr. 13.

# DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

**Rok 46.**

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

**Nr. 13.**

**Adres Wydawnictwa**
**Władysław Borkowski**
**Kraków, ul. Niecała L. 4.**

Pojedynczy Numer 40 hal.

**Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.**

## „SZATNIA“

**Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.**

poleca *na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.*

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

## JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

*ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.*

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - - -



## PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

## S. Grudziński i J. Berger

**KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.**

## WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

**Fabryka parowa wyrobów masarskich**

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

**Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

## UWAGA!

**FIRMA**

## A. Hawełka w Krakowie

**przeniesioną** zostanie w roku 1913 **do obok położonego,** a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

**PAŁACU SPISKIEGO**

**Nowy lokal** urządzonym będzie **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, a **przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

## Hamaki Leżaki



**STOŁKI POLNE SKŁADANE**

**Necesery, worki turystyczne,**

Sandały hygieniczne, obuwie amerykańskie

Aparaty do sporządzania wody sodowej i napojów musujących.

**PRZYBORY RYBOŁOWCZE**

Artykuły do podróży i kąpieli

Główny skład mydeł przetłuszczonych Malinowskiego. Perfumy, kremy, mydła, pudry, artykuły toaletowe i kosmetyczne

polecają najtaniej

## REIM i SKA, KRAKÓW

**Rynek, Linia A—B 37.**

**Cenniki na żądanie gratis i franco.**

Zakład pogrzebowy

## „CONCORDIA“

**jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien**

## Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

Dom własny. Telefon 331.

## FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁOWNY (Szara kamienica)

poleca: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 46. Kraków, dnia 1 lipca 1913. Nr 13.

# DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

**Przedpłata kwartalna:**
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

**Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.**

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

**Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.**

# W PRZEDEDNIU.

Więc znów nadeszły gorące czasy,
Radzą wciąż starzy, radzą i młodzi,
Wokół wyborczej zapach kiełbasy,
Mile nos drażniąc, już się rozchodzi
Hyeny przy pracy, tęgie z nich franty,
Każda już ścierwo zdaleka czuje
A nasz czarodziej, słynny Jan Kanty,
Urnę wyborczą na gwałt szykuje.

Rój kandydatów z Leem na czele,
Jak zwykle w takiej gorącej porze
Wciąż obiecuje, że zrobi wiele,
Chociaż pokaże nam po wyborze
Gruszki na wierzbie... Tu i tam radzą
A czcze gadanie na cóż się przyda...
Sęk zaś, nad którym wszyscy się wadzą:
Z żydem pójdziemy, czy też bez żyda?

„Z żydem!“ — wołają cne matadory,
Toż to poczciwe nasze sąsiady,
Z żydem szliśmy wciąż do tej pory,
Jakże bez niego dałby kto rady?
Więc niech zamilkną wrogie hałasy,
Dziś obowiązek do urny woła,
Oni pomogą w te ciężkie czasy,
Więc w górę serca i w górę czoła!

Hola, panowie! źle się bawicie!
Djabeł poważnie przestrzedz was musi,
To nie igraszka! idzie o życie,
Żydowska hydra dławi nas, dusi...
Więc kto Polakiem w sercu się czuje,
Choć mało takich — Djabeł nie tai —
Niechaj na swoich tylko głosuje
A nie na żydów i ich lokai!...

## Wicek Socyalik.



Przeproszom psiokrew piknie co dziś gwarzyć o poletyce nie bede. Ale ni mom czasu. Bez dziń i bez noc odbywajom sie teroz u Siapsi konifferencje najniezaleźnijszych kandedatów, najniezaliźniejszyj dymokracji. Nie mogemy przyńść do nijakigo psiokrew porozuminia. Tak jak u c. k. dymokratów Lyo kcioł Lya, Federowic Federowica, a Bandroski głosował za Bandroskim — tak ci i u nos był ten som psiokrew śpektakel. Jezd jednak nadzija co lo dobra kraju pogodzemy sie. Postawimy psiokrew trzech najwinkszych zwolenników ryformy: Gajera, Siapsię i Bazysa, a czworte mijsce ostawimy krześcianom, — niech se wybirajom kogo kcom: Ignaca abo Kądziołę.

Brzany bedom za nami, bośmy jeim przyrzekli psiokrew płciowe równouprawninie. Takie przyrzeczynie nic psiokrew nie kosztuje, a brzany kuntentne...

I rynkodzielniki tyż puńdą psiokrew za nami, jako lo nich piąty mandat sejmowy zerazerowuwowaliśmy... Okrutnie się z tego chłopy cieszą, jako że ten psiokrew piąty mandat bedzie najfajnijszy. Chto ci go psiokrew chyci, golibyk czy skrobidecha, ten nie bendzie potrzebuwał knajać do Lemberka, ale bedzie psiokrew na mijscu u Wyncla posłuwał — i to nie bez misionc, ale bez cały rok.

A po wyborach założymy psiokrew nowe stowarzyszynie, chtórygo członkiem bedzie mógł być kużdy Polok bez różnicy narodowości...

Ale ni mom czasu. Więc piknie sie kłaniom. O rezerwuar do przyszłygo lumeru.

## Czciciel Wilhelma.

Jeden był Polak, który się zniżył
Do całowania Wilusia buta,
Ale ten jeden za wielu stanie
To graf Potocki Roman z Łańcuta.

Przodkowie jego na koń wsiadali
By nieprzyjaciół gromić postronnych,
On za ich śladem kroczy wspaniale,
Bo jest prezesem... wyścigów konnych.

Przodkowie jego rozporządzali
Wielką buławą, wielką pieczęcią,
I on zaszczyty dla siebie zdobył,
Bo austrjacką jest ekscellencją.

Przodkowie jego przemysł tworzyli
Aby kulturę wnieść w nasze kraje,
I on przemysłu wielkim pionierem,
Bowiem łańcucką wódkę sprzedaje.

Przodkowie jego naukę czcili
I sami nad nią spędzali lata,
On też poważne prowadzi studja
Na polu maka i baccarata.

Że po tych przodkach taki potomek
Jest wielbicielem króla pruskiego,
To jest w porządku — zwłaszcza, [gdy pomni,
Że ma wśród przodków także.... — [Szczęsnego.

## Nowe mianowania

do wyścigów dnia 3 lipca 1913 roku

(ciąg dalszy).

16. Orator, ogier gniady, po Bajże-baju i Rzeczypospolitej, ze stada JE. Głąbińskiego. jeździec Stroński.

17. Ich auch, wałach kasztanowaty, po Rzeźniku i Izbie, ze stada Wolnego, jeździec Wajda.

18. Ewa, klacz starogniada, po Banku i Entecji, ze stada Dra Grabskiego, jeździec Adam.

19. Warchoł, ogier jabłkowity, po Monitorze i Międzynarodówce, ze stada „Demagogji“, jeździec Breiter.

20. Emeryt, wałach stary po Staroście i Ustawie, ze stada T. S. L., jeździec Piwocki.

21. Groszorób, ogier myszaty, po Szybie i Kalorji, ze stada „Brzeszcze“, jeździec Drobniak.

22. Profesor, ogier gniady, po Stękale i Galicyi, ze stada „Dobrej woli“, jeździec Bujak.

23. Wiceprezydent, ogier pełnoletni, po Kahale i Inwestycji, ze stada dra Lea, jeździec Sare.

23. Stojałowczyk, ogier kary, po Wieńcu i Pszczółce, ze stada dra Grabskiego, jeździec Zamorski.

24. Szlachcic, wałach pełnoletni (pół krwi) po Geszefcie i Rydzynie, ze stada JE. Wodzickiego, jeździec Loewenstein.

25. Hokus-pokus, ogier pełn. po Kankanie z Veuve Cliquot, ze stada „Chevalier d'industrie“, jeździec Battaglia [1]).

26. Mości Książe, ogier gniady, po Economiste i Ankiecie, ze stada Spiskiego, jeździec Lubomirski.

27. Justitia, klacz skarogniada po Endeku i Prokuratoryi, ze stada JE. Głąbińskiego, jeździec Ptaś.

28. Co mi zrobisz, stary wałach siwy, po Farceur i Intrydze, ze stada podolskiego, jeździec Abrahamowicz.

29. Książe pan, ogier kary, po Patria i Familji, ze stada puławskiego, jeździec Czartoryski.

30. Gouverneur, ogier siwy, po Żargonie i Steuerzahlen, ze stada wielkopolskiego, jeździec Korytowski.

31. Serajewo, stary siwy wałach, po Szczeblu i Karjerze, ze stada rządowego, jeździec Biliński.

32. Klerofob, ogier pół krwi, po „Przewróciło się we łbie“ i Dobrej wierze, ze stada Stapińskiego, jeździec Bojko.

33. Doktryna, klacz jabłkowita, po Wydziale i „Neue Freue Presse“, ze stada wiedeńskiego, jeździec Jahl.

34. Moskal, ogier moręgowaty, po Rublu i Skatinie, ze stada carskiego, jeździec Geciow.

35. Siwula, klacz pół krwi, po „Każta wloz“ i Mądrali, ze stada Stapińskiego, jeździec Bomba.

36. Bomba, klacz gniada po „Bij ciaracha“ i Półlitrówce, ze stada Stapińskiego, jeździec Siwula.

37. Zasługa, klacz siwa, po Postępie i Pracy, ze stada „Dobra wola“, jeździec Stefczyk [2])

38. Artykuł wstępny, ogier kary, po Liberale i Reformie, ze stada dra Doboszyńskiego, jeździec Srokowski.

39. Inżynier, ogier kasztanowaty po Groszorobie i Emigracyi, ze stada Stapińskiego, jeździec Skołyszewski.

40. Majster, stary wałach pół krwi, po Łepaku i Propinacyi, ze stada Stapińskiego, jeździec Ptak.

[1]) wycofany.
[2]) wycofana.

### Kwiatki dziennikarskie.

O reproduktorze Farureyu, którego synów i córki widziano na wyścigowym torze krakowskim, pisze *Czas* w nrze z d. 27 czerwca:

„Doskonały Farurey oddaje galicyjskiej hodowli usługi, których chwalić nie potrzeba“.

Podobno *Czas* urządza składkę na wybicie medalu dla Farureya z podpisem: Dobrze zasłużonemu.

---

Pan Heller pojechał ze swą trupą do Paryża, aby (dosłownie cytujemy słowa jednego z dzienników):

„zadokumentować, że Polska żyje i bierze czynny udział w kulturalnej pracy narodów europejskich“.

Namby się raczej zdawało, że „Polska głupieje“, jeżeli w taki sposób chce zaimponować światu swą kulturą.

Na szczęście nie Polska, ale jednostka umysłowo „niedorozwinięta“ rzuciła grosz na tę humorystyczną imprezę.

Francuzi naturalnie nic nie rozumieli, ale dowiedzieli się przynajmniej, że istnieje *Théâtre Leopol a Varsovie.*

---

*Gazecie poniedziałkowej* za mało jest jeszcze królów na świecie, bo oto wynalazła króla „saksońskiego“. Widocznie jestto król tych, co idą „na Saksy“. (A może Gazeta Poniedziałkowa miała na myśli króla saskiego? *(Przyp. zecera).*

### Bośnia i Kraków.

Co dla Polski więcej zrobić
Pan Biliński nic już nie wie,
Więc dla Bośni chce założyć
Akademię w Sarajewie.

Profesorów w miejscu niema,
Więc sprowadzi ich z Krakowa,
Gdzie co drugi mąż w kawiarni,
To uczona wielce głowa.

Prócz Wszechnicy Jagiellońskiej
Dwie istnieją obok jeszcze,
Wykładają na nich stale
Sami mędrcy, sami wieszcze.

Tylko wszyscy w łeb zachodzą,
Czem u dyabła to się dzieje,
Że im więcej Wszechnic mamy,
Tem Kraków więcej głupieje.

Oto z racyi dziś wyborów
Taką zrodził moc nonsensów,
Jakby na ich uprawianie
Całą setkę miał konsensów.

Stąd nadzieja, że gdy Bośnia,
Część nam weźmie mądrych ludzi,
To się może w naszem mieście
Zdrowy rozum ze snu zbudzi.

### Z wyborów.

— Panie Icek, komu pan dasz głos: Landauowi czy Saremu?

— Pan potrzebujesz wiedziecz, co ja ich obu bardzo szanuję, ale poco sze ma na mnie gniewacz pan Gross za to co ja nie będę głosował za panem Landauem, albo pan Bazes za to co ja nie dam głos na pana Sarego...

— Więc cóż pan zrobisz?

— Jakto co? Ja bede dawacz głos i panu Saremu i panu Landauemu.

---

Jak się dowiadujemy *Głos Narodu* przeszedł na własność żydów niezawisłych. Kampania przeciw Bazesowi, że żydów rozbił, jest tego jawnym dowodem.

### Wiec kobiet.

Na wiecu kobiet uchwalono większością głosów tajną rezolucję, aby domagać się przedewszystkiem:
prawa wyboru męża,
prawa wyboru kapelusza,
prawa wyboru krawcowej — i
prawa wyboru przyjaciela domu.

---

Na tymże wiecu dr. Leo listownie, a pp. Federowicz i Bandrowski osobiście oświadczyli, że są gorącymi zwolennikami prawa czynnego i biernego wyboru kobiet do sejmu, parlamentu, rad miejskich itd. Pokazuje się z tego, że dr. Leo najwięcej się wstydzi kłamać w żywe oczy, bo wszakże ci panowie, tu na miejscu w Krakowie, nawet tej garstce kobiet, która niby ma prawo głosować przy wyborach gminnych, nie pozwalają z prawa tego korzystać osobiście, lecz każą wystawiać pełnomocnictwa mężczyznom, głosującym nie według woli mandataryuszek, lecz według woli własnej.

## Zabawy niedzielne.

Kiedy latem niedziela,
Słodzi ludziom los łzawy,
Każdy pragnie wesela,
Tej lub owej zabawy.

Oto mając niejeden,
Odpoczynek na względzie,
Odnajduje swój Eden,
Na kawiarni werendzie.

A gdy zoczy gdzie w tłoku,
Ładne kształty niewieście,
— Takiej — szepcze z łzą w oku —
Dałbym koron i dwieście.

Inną darzył by zaraz,
Już setkami czterema,
Tylko z tem jest ambaras,
Że nic z setek tych niema.

Marzeń mota go przędza,
Opowiada czasami,
Jak rozkosznie czas spędza,
Z wesołemi damami.

Inny idzie na Błonia,
Kurzem mile oddycha,
Zalatuje go „wonia“
Samochodu, aż kicha.

Zapatrzony w tłum szary,
Co jak on się napawa,
Czuje w sobie wszechczary,
Jakie daje — zabawa.

Inny znowu z niewiastą,
Z hożą dziatwą lub bez niej,
Mknie koleją za miasto,
Kędy luźniej, przewiewniej.

Wraca — czując pot krwawy,
Jak śledź bywa spłaszczony,
Taki użył zabawy,
W towarzystwie swej żony.

Inny ludzkiej chcąc rzeszy
Użyć jeszcze prócz trawki,
Na karuzel wprost spieszy,
I zawrotne huśtawki.

Czasem „zemgli“ go nieco,
Czasem deska w łeb macnie,
Czasem zęby aż lecą,
Ale bawił się... zacnie.

Czasem tylko od wódki,
Ciąży głowa rozbita,
Ale widział moc ludzi,
Ubawił się do syta.

I tak każda z tych osób,
Ma wymagań nie wiele,
Na swój system i sposób,
Przepędzając niedzielę.




Pogodzić Słowian była rzecz niełatwa,
Bój między nimi był prawie gotowy,
Lecz car wzniósł rózgę — i słowiańska dziatwa
Pokornie przed nim schyla swoje głowy.



Chłop z Królestwa. Ho, ho, to u was, jako widzę, ludziska okrutecnie sie bierom do wyborów.

Krakus. Bogać tam! Te co tam lecą to nie som, widzita, wyborcy, ino same kandydaty.

## Dni kwiatka na lipiec.

1. lipca: Na pokrycie kosztów zbliżających się wyborów.
2. lipca: Na kiełbasę wyborczą.
3. lipca: Na dodatki do kiełbasy wyborczej.
(Od 4. do 10. lipca włącznie pauza).
10. lipca: Na pokrycie deficytu, spowodowanego wyborami.
11. lipca: Na koszta dyplomu, stwierdzającego połączenie Podgórza z Krakowem.
12. lipca: Na jego oprawę.
13. lipca: Na sprawienie kilku dalszych odbitek.
14. lipca: Na pokrycie kosztów wyjazdu pana prezydenta z rodziną na wakacye za granicę.
15. lipca: Na odnowienie apartamentów prezydyalnych w pałacu Larysza.
16. lipca: Na pokrycie deficytu miejskiej mleczarni.
17. lipca: Na dochód założyć się mającej miejskiej jajczarni.
18. lipca: Jeszcze na pokrycie deficytu po wyborach.
19. lipca: Na pomalowanie drzew na plantacyach na kolor zielony.
20. lipca: Na przedwstępne wiercenie w miejskiej kopalni węgla.
21. lipca: Na dalsze rozszerzenie gmachu magistratu.
22. lipca: Na przedwstępne badania, czyby się nie dało przyłączyć do Krakowa jeszcze jakiej bogatej gminy.
23. lipca: Na pomnik dla twórców Wielkiego Krakowa.
24. lipca: Na pokrycie reszty kosztów za kiełbasę wyborczą.
25. lipca: Na honoraryum za urzędowe sprostowania na podstawie § 19. ustawy prasowej do rozporządzenia prezydyum.
26. lipca: Na miejski kinematograf.
27. lipca: Na fundusz dyspozycyjny prezydyalny.
28. lipca: Na zapomogi dla dyurnistów miejskich.
29., 30. i 31. lipca: Na pensye dla urzędników miejskich, bo kasa pusta...

Zawiadamia się przytem, że dzień 31. lipca będzie ostatnim dniem kwiatka... w tym miesiącu.

### Z polityki.

Austryaccy posłowie do parlamentu nic nie robią, będą jednak wkrótce mieli sposobność wypocząć sobie, gdyż zbliżają się ferye parlamentarne.

*

Członkowie francuskiego gabinetu oświadczyli gotowość do trzyletniej służby... jako czynni ministrowie.

### Także awans.

Do jednej z podgórskich wiosek przybył turysta, który nie był tutaj już od lat kilku.

Zwiedzając miejscowość, zauważył kilka nowych budynków. Zdziwiło go także, że cmentarz jest rozszerzony.

Na to odpowiedział mu jeden z tamtejszych obywateli:

— To dlatego, proszę łaski pana, bo nasza gmina od dwu lat uznaną została jako uzdrowisko....

### Posłowie przed sufrażystkami.

(Od naszego sprawozdawcy).

Posiedzenie krakowskich sufrażystek. Przewodniczy panna Emancypowicz, sekretarzują; Meżolubska i Cnotliwska. Jawią się kandydaci na posłów. Każdego oglądają niewiasty z ciekawością.

— Ach, jaki przystojny!

— Jaki ładny wąs!...

— A co za dziarska mina!... Mój Boże!... Gdyby to można mieć takiego męża!...

Tego rodzaju głosy słychać wokoło. Przewodnicząca dwoni.

— Proszę o spokój! Pan kandydat ma głos!

— Szanowne panie! staję tutaj przed wami — brzmi jego mowa kandydacka — jako ubiegający się o mandat poselski... Jestem zdeklarowanym zwolennikiem rozszerzenia kobiet, naturalnie w sposób bezpośredni i tajny!..

Okrzyki: Brawo!... i oklaski.

Przewodnicząca dzwoni.

— Proszę o spokój! Niech pan mówi dalej!...

— Ja proszę o głos! — przerywa jedna z pań — Pan kandydat dość się już nagadał, a ja nie mogę wysiedzieć tak długo w milczeniu... Moje panie! Pan profesor powiedział już dość, to nam powinno wystarczyć. Jestem za tem, byśmy mu udzieliły już z góry *votum* ufności... Potrafił nas zadowolić. Która z pań zgadza się ze mną raczy podnieść...

— Co takiego? — pyta ktoś z głębi sali.

— Cóżby?... Rękę!... A co pani chciała?

— Chciała, nie chciała! Widzisz ją! Zdaje się jej, że mi zaimponuje!... Oho! Nic z tego! Ja sobie nie pozwolę grać po nosie!

— I ja też!...

Zaczyna się hałas, przewodnicząca dzwoni, kandydat ucieka....

### Dowcipni maturzyści.

Podczas ostatniego egzaminu dojrzałości dowiedział się poufnie dyrektor jednego z krakowskich gimnazyów, że w pewnej ubikacyi zakładowej, którą oznacza się zwykle dwoma zerami lub innym podobnym napisem, w czasie piśmiennego egzaminu jest właściwie laboratoryum, gdzie wyrabia się na prędce zadania maturyczne dla abituryentów.

Aby się o tem na własne oczy przekonać, ulokował się w jednym przedziale i przez kilka godzin nadsłuchiwał, co się obok dzieje.

Nie uszło to jednak i uwagi uczniów. Na drugi dzień na drzwiach zajmowanego wczoraj przez pana dyrektora apartamenciku widniał ogromny, nakreślony kredą napis:

„Kancelarya Dyrekcyi“.

### Z parlamentu węgierskiego.

(wyjątek z rozkazu dziennego).

Poseł Horváth, z powodu, iż zachowywał się podczas posiedzenia niespokojnie, dziesięć dni kasarnika, poseł Gulyas, za wydawanie podczas przemowy prezydenta okrzyków: „Pfuj“! przeznaczony do czyszczenia wychodków w gmachu parlamentu.

### Autentyczne.

W jednym z krakowskich pierwszorzędnych lokali śniadaniowo-restauracyjnych stoi przy bufecie dwu profesorów szkół średnich i popijają skromnie małe piwko

Wchodzi jakaś elegancka dama z dość sympatycznym podlotkiem. Obaj profesorowie chowają się w kąt...

— A to kto taki? — pytam jednego z nich.

— Uważa pan, to jest moja uczenica z jednego tutejszego zakładu — odpowiada zagadnięty. — Uczy się, że zmiłuj się Boże... ale zna się z dyrektorem Sołtysikiem, gdyby mnie zaś tu zobaczyła, mogłoby mi to zaszkodzić! A ja właśnie podałem się o przeniesienie...

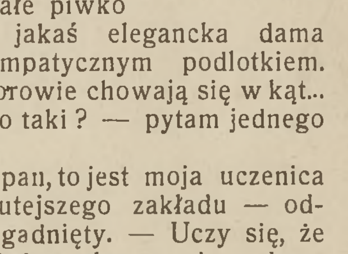
### Dobry środek na sufrażystki.

Jeden z ministrów angielskich, chcąc się uchronić od napadów sufrażystek na swój dom, wpadł na genialny pomysł. Na bramie domu umieścił napis:

Ostrożnie! Tu są myszy!

Podobno ma dotąd spokój... Niewiasty omijają ze wstrętem jego siedzibę.





## W szkole.

(Dyalog).

Ks. katecheta: Pan Bóg jest wszędzie obecny: w niebie i na ziemi i na każdem miejscu! Wojtuś! Powiedz mi, gdzie Pana Boga niema?

Wojtuś: W piwnicy u mojego tatusia!

Ks. katecheta: Co też mówisz! Wszak słyszałeś, że Pan Bóg jest wszędzie obecny... Musi więc być i w piwnicy u twojego tatusia!

Wojtuś: Kiedy mój tatuś nie ma piwnicy!

## Arytmetyka małżeńska.

| | |
|---|---|
| Idealne małżeństwo | 1 + 1 = 1 |
| Małżeństwo z konwenansu | 1 + 1 = 1 + 1 |
| Trójkąt małżeński | 1 + 1 = 3 |
| Małżeństwo francuskie (2 dzieci) | 1 + 1 = 4 |
| Małżeństwo rozwiedzione | 1 — 1 = 2 |
| Małżeństwo tureckie | 1 + 1 = 1 + x |
| Małżeństwo w świecie finansowym | 1 + 1 = 2,000.000 |

## Sędzia rozjemczy.

(Komedya bałkańska w jednym akcie).

Osoby: Car rosyjski.
Bułgar.
Serb.

Rzecz dzieje się w Petersburgu za naszych czasów.

Serb: Batiuszka! Ja twierdzę, że Bułgar jest rozbójnikiem najgorszej sorty.

Bułgar (przerywając): A ja mówię, tatuńciu, że Serb jest złodziej i królobójca.

Car (po dłuższym namyśle): Dziateczki! Kochajcie się wzajemnie!... Obaj macie zupełną słuszność!

## Urzędowy styl.

Donoszą z Wiednia, iż podczas pobytu tamże Zeppelina na pole wzlotów w Aspern dopuszczono tylko bardzo niewiele osób, wstrzymano nawet te, które posiadały karty wstępu.

Gdy z tego powodu zainterpelowano jednego z urzędników policyjnych, ten odpowiedział z powagą:

— Ze względu na bezpieczeństwo publiczne wstęp dozwolony tylko bardzo ograniczonym osobom....

Czy i u nas nie dzieje się tak samo?

## Wymiana depesz.

Petersburg: Słuchajcie hołota, ty długonosy Ferdynandzie i wiecznie głodny Piotrze! Jeśli mi nie uspokoicie się, ale to zaraz, będę musiał postąpić z wami, jak z niegrzecznemi dziećmi. Przetrzepię nahajem z przeproszeniem portugalie, iż popamiętacie ruski miesiąc. Siedzieć więc cicho i nie rwać się do wojny, bo to łajdactwo ostatniego rzędu. Gotowiście jeszcze i mnie wmieszać w jakąś kałamancyę, a ja tego nie pragnę! Więc... morda na guzik!

Sofia: Opiekunie mój i Dobroczyńco! Życzenie Twoje jest dla mnie rozkazem, nie omieszkam się też do niego zastosować, ale pod tym warunkiem, jeśli ten stary dziad, Piotr, nie będzie mi się pchał zbytnio pod nos. Ogromnie tego nie lubię i jakem Ferdynand, nie ustąpię, choćbym miał nawet w skórę dostać!

Belgrad: Ojcze nasz i panie! Wola Twoja jest dla mnie świętą! Zaraz każę zarządzić demobilizacyę, pod warunkiem jednak, jeśli ten przeklęty długonosy Szwab, Ferdynand, ustąpi z zajętych terytoryów i odda mi je w całości. Wszak to nasza prawowita własność. Jeśli nie, to gwizdam na Ciebie, na niego i na cały świat i przeniosę się pod Genewę.

## Na wyścigach.

— Zośka! Nie kokietuj tak tego dżokeja! Dopingowanie jest regulaminem wyścigowym surowo wzbronione!

# Kronika krakowska.

(Wybory. — Różne rodzaje kiełbasy wyborczej. — Leczenie wyborczej niestrawności. — Rozdział kiełbasy w Krakowie. — Konwentykle. — Możliwa klapa. — W Podgórzu nie lepiej. — Krakowskie sufrażystki i wybory. — Taktyka demokratów. — Endeki wchodzą w paradę. — Cośniecoś o kandydatach. — Odwiedziny nowego namiestnika w Krakowie. — Wyżerki w Starym Teatrze nie było. — Na świeże powietrze. — O wyścigach i loteryi).

Więc ostatecznie znajdujemy się w przededniu wyborów do sejmu krajowego. Jak Galicya długa i szeroka, na całym jej obszarze rozchodzi się miła i drażniąca woń kiełbasy wyborczej, którą podają w różnych stronach przyprawioną w najrozmaitszy sposób.

We wschodniej części kraju przyrządza się ją po ukraińsku, tu i owdzie z dodatkiem rosyjskiego dziegciu — w zachodniej więcej spotykamy rozmaitości. Mamy tu kiełbasę a la Stapiński, a la Zamorski, jest kiełbasa konserwatywna, międzynarodowa z kawałkami „Czerwonego Sztandaru“, nie brak także koszernej, by nie obrażać niczyich uczuć religijnych.

Gdy P. T. Czytelnicy zabiorą się do czytania kroniki, w Galicyi całej będziemy mieć już posłów z kuryi gmin wiejskich. Kiełbasy więc już nie będzie, pozostanie po niej tylko nieprzyjemny posmak i chorobliwe odbijanie.

Dobrze przynajmniej, że każdy namiestnik nosi tytuł doktora, będzie mógł w razie potrzeby udzielić porady. Wprawdzie pan Korytowski jest tylko doktorem prawa, ale to właśnie doskonale się składa, gdyż akurat u nas w Galicyi prawica narodowa bardzo szwankuje, choć w tem samem położeniu znajduje się i lewica.

Zato w Krakowie kiełbasa idzie w ruch, wybory z miast dopiero się odbędą. Na koszt miasta przygotowano jej przeszło trzy kilometry i to wyłącznie z demokratycznym sosem, według przepisu pana Jana Kantego z Węgrzynowa.

Rozdziałem zajmą się panowie krajczy koronni (nie chcę wymieniać nazwisk znanych hyen wyborczych, które w czasie tym pełnią ten szczytny obowiązek, nie zapominając naturalnie i o własnej kieszeni), rekrutujący się z pomiędzy urzędników wszelkich dykasteryi, profesorów, nauczycieli itd.

Urzędnicy magistraccy występują w tej roli *ex offo*, rozchodzi się bowiem o skórę ich przełożonego, który musi wleźć do sejmu, boi się przecież, aby mu nie zgotowano nieprzyjemnej niespodzianki....

Odbywają się też narady, konwentykle, trwające nieraz do białego rana (biedni mężowie, mający nerwowe połowice!), trzeba nieraz dużo poświęcić, aby przecież zwyciężyła zasada.

A byłby blamanż kolosalny, gdyby tak wrogowie polityczni utracili nam pana prezydenta, naturalnego ojca ś. p. reformy wyborczej, która w ubiegłym miesiącu w kwiecie wieku zgasła bezpotomnie na uwiąd starczy!

Jeszcze gorzej dzieje się w połączonym już z nami grodzie podgórskim, skąd obiecano mandat panu Maryewskiemu, ale zapomniano o tem, że tutaj decyduje Wieliczka. Zawarto wprawdzie kompromis, że jeszcze tylko teraz Podgórze postara się o przeforsowanie swego burmistrza, na przyszłość zaś zostawi Wieliczce wolną rękę i pójdzie za jej rozkazem. Pokazało się przecież, że był to tylko wielkokrakowski wykręt, bo Podgórze, połączone z Krakowem, wydzielonem być musi z powiatu wielickiego, a posłów wybierać będzie razem z nami.

Wieliczka dość wcześnie poznała się na farbowanych lisach i stąd w łonie krakowskiej demokracyi ogromna konsternacya.

Nawet i krakowskie sufrażystki po raz pierwszy dały znak życia i urządziły w dniu 25 czerwca b. r. zgromadzenie przedwyborcze, na które zaprosiły wszystkich kandydatów, aby wygłosili swe polityczne wyznanie wiary.

Czy się to stało, nie wiem, przypuszczam przecież, że tak, albowiem panowie, szukający mandatu, są po większej części żonaci, jako tacy zaś wiedzą, że niewiastom należy być posłusznym.

Jak słyszałem, mamy już w Krakowie zamianowanych kandydatów, nazwiska ich utrzymywane są w tajemnicy, w ostatniej dopiero chwili zabłysną, niczem piękne fajerwerki. Wtedy będzie już późno na stawianie kontrkandydatów i to jest właśnie taktyka demokratów, dzięki której zamyślają odnieść zwycięstwo.

Dużo krwi psują im jednak demokraci narodowi i sprzymierzeni z nimi chrześcijańsko - społeczni, którzy wystawili swych własnych kandydatów z pominięciem panów Lea, Bandrowskiego i Spółki.

Powiadają, że się bez nich najzupełniej obejdzie w sejmie, tak samo, jak i bez żyda, czy on się nazywa Sare, czy Landau. Sztab jeneralny pana Jana Kantego orzekł natomiast, że jeśli nie chcemy przyspieszyć końca świata, musi się oddać głosy panom: Leowi i Bandrowskiemu w pierwszym rzędzie, potem jednemu reprezentantowi kupiectwa i rękodzieła, wreszcie ostatni potomkowi Izraela....

Mandat trzeci (kupcy, rękodzielnicy) był ongiś przeznaczony dla pana Kosobuckiego, gdyby był grzecznym, ponieważ jednak nie spisał się wcale, weźmie go kto inny, naturalnie, o ile możności z pod znaku pana Lea i jego towarzyszy.

Wieczni kandydaci krakowscy, pp.: Doboszyński i Nartowski, wybierają się też w pogoń za mandatem, ale nie w Krakowie, ale poza jego granicami.

A wielka to szkoda! Tam nie znają tak dobrze ich cnót i zasług, łatwo więc mogą przepaść.

Znalazł się pewien dowcipniś, który powiada, że są to kandydatury operetkowe, ja się przecież na to nie zgadzam, zbyt bowiem wysoko szanuję sztukę, bym ją ośmielił się tak postponować!

Gajer, najpopularniejszy z krakowskich żydów, z powodu braku poparcia cofa swą kandydaturę i obiecuje wyjechać na stałe z Krakowa, zniechęcony jest bowiem niewdzięcznością współziomków, — którzy zapomnieli o jego zasługach i znaczeniu.

Bo, proszę mi powiedzieć, czy jest kto w Krakowie, ktoby Arona kochanego nie znał, a więcej chyba, jak połowa ludności męskiej, sprzedawała u niego i kupowała odeń różne przedmioty, bo on wszystkiem handluje! Niedawno obiecał sprzedać jednemu przejezdnemu Sukiennice.

Człowiek to twardych i wypróbowanych zasad, umiejący nawet cierpieć za nie, czego dał dowód, gdy raz przez pomyłkę kupił kradziony zegarek od jakiegoś socyalisty.... To tak go zmartwiło, że na dłuższy czas opuścił Kraków i przeniósł się do Ameryki....

Jeśli takim obywatelom brak u nas poparcia, to proszę mi powiedzieć, kto ma u nas kandydować?...

Kto ciekawy, niech zażyje na cierpliwość, a za kilka dni dowie się o tem... Mnie się zdaje, że stanie się tak, jak sobie życzy pan Leo, Federowicz i Spółka.

Nie bez racyi odwiedził nas w ubiegłym tygodniu pan namiestnik. Przybył umyślnie, aby dodać otuchy panu prezydentowi, za co tenże zaprosił go na familijny obiadek do pałacu Larysza. Żałował pan namiestnik, że mało było żydów, chciał bowiem wygłosić toast w żargonie, a bał się urazić pana prezydenta i jego gości neofitów.

Co jednak gorsze, to to, że w owym czasie narażono na szwank sławę naszego grodu, o którym wróble śpiewają, że odznacza się staropolską gościnnością, naturalnie z cudzej kieszeni.

Ile razy zjechała do nas jakaś ekscellencya, odbywał się zawsze bankiet w Starym Teatrze na koszt miasta, teraz nic, tylko obiadek u pana prezydenta na dwadzieścia cztery osób.

A dlaczego?

Dlatego, ponieważ tak życzył sobie pan namiestnik, który musiał już bardzo wiele słyszeć o tem, jak to u nas marnuje się grosz publiczny i nie chciał do tego przykładać ręki.

Pan prezydent Leo bawił wówczas w Krakowie, widocznie wyżej ceni pana Korytowskiego, niż np. p. Głąbińskiego, który nie dostąpił tego szczęścia i musiał się kontentować panami Szarskim i Sarem.

*A propos* pana namiestnika, ciekawy jestem bardzo, w jakim też języku otworzy on najbliższą sesyę sejmową. Poprzednicy jego przemawiali zawsze po polsku i rusku, on jest w tem miłem położeniu, że może użyć i żydowskiego żargonu, którym włada po mistrzowsku, może więc zagaić obrady w języku wszystkich trzech narodowości, kraj ten zamieszkujących.

Ja z mej strony wróżę ekscellencyi Korytowskiemu, że będzie mieć wiele powodzenia, jest bowiem człowiekiem bardzo dowcipnym, wiadomo zaś, że u nas więcej się zrobi „witzami“, niż w sposób poważny.

Jednem słowem, dzięki wyborom i innym towarzyszącym okolicznościom, miało się dotąd dość materyału do pisania! Gorzej będzie za dwa tygodnie, gdy nastanie prawdziwy sezon ogórkowy, bez wszelakich sensacyi, a nawet i bez ludzi, na ten bowiem czas przypada w roku emigracya Krakowian na świeże powietrze.

Aby przypomnieć światu, że ongiś sięgała Polska od morza do morza, część Krakowian kąpie się w Adryatyku, reszta udaje śledzie i wieloryby w Sobotach. — Najbiedniejsi, którym nikt już nie chce pożyczyć ani grosza, siedzą w Krakowie, kąpią się we Wiśle, a malownicze okolice oglądają w Fotoplasticum.

I ja, zdaje mi się, będę musiał zrobić to samo, nie zarobiłem bowiem nic ani na wyborach, ani na wyścigach.

Co do pierwszych, to w samej rzeczy nie czuję w sobie wcale zdolności na hyenę wyborczą, co do drugich, to nie mogłem wygrać, gdyż wcale nie stawiałem, a nie stawiałem dlatego, ponieważ na wyścigach nie byłem.

A dlaczego nie byłem? Dlatego, ponieważ biletu gratisowego nie dostałem, choć bolało mnie serce, gdym widział tyle „plak redakcyjnych“ w rękach osób, które z naszemi pismami mają tyle wspólnego, iż od czasu do czasu, nie mogąc gazety przeczytać za darmo, poświęcają trzy, albo nawet i pięć centów na kupno jednego egzemplarza.

Nie gniewam się jednak. Mam pecha, choćbym był nawet stawiał, z pewnością byłbym przegrał, więc może i lepiej się stało.

Odbiję sobie to zresztą na loteryi klasowej, którą już wkrótce ma nas pan minister Zaleski uszczęśliwić. — W tym celu odkładam zaoszczędzone pieniądze, aby je potem złożyć na ołtarzu wiecznie łaknącej ojczyzny i przyznam się, ale w sekrecie przed panem inspektorem podatkowym, że uskładałem sobie już przeszło dwie korony!...

# PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

**Popierajmy przemysł Krajowy!**

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

*Instytucye finansowe.*

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

*Apteka.*

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

*Skład fortepianów,*

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

*Handel kolonialny i farb.*

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

*Skład herbat i win.*

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5, Tel. 2460.

*Zakład fryzyerski.*

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

*Wyroby masarskie.*

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

---

C. k. uprzywil. Galicyjski

# Akcyjny Bank Hipoteczny

## Filia w Krakowie, Rynek główny

**(Róg ulicy Brackiej)**

Kapitał akcyjny . . . . . . . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

**Kantor wymiany.**
**Oddział depozytowy i schowki depozytowe.**
**Oddział wkładek gotówkowych.**
**Oddział towarowy.**
**Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa,** Bracka L. 1.
**Składy towarowe** przy ulicy Zacisze.
**Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego** przy ulicy Warszawskiej.

---

**Kto chce ubezpieczyć** w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

# Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Berniemor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449,776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **39,600.500·—**, **Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

---

**Zakład Galanteryjno-introligatorski**

# Roberta Jahody

**w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.**

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

---

**Szlachetne wina Węgierskie**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Zieleniak . . . . | 1 | wielka butelka K | 1·— |
| Samorodner . . . . . | 1 | „ „ „ | 3·— |
| Hegelayskie . . . . . | 1 | „ „ „ | 1·50 |
| Tokaj wytrawny . . . | 1 | „ „ „ | 2.— |
| Tokaj Samorodner stare | 1 | „ „ „ | 2·50 |
| Tokaj Maślacz . . . . | 1 | „ „ „ | 5·— |

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200

**HURTOWNY HANDEL WIN**

# Jakóba PIEKŁY

**W PODGÓRZU.**

# Parowa Fabryka WODEK POLSKICH, Likierów i Rumu
## Szymczakowski i Spółka

KRAKOW, — PIASKI tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

---

## „CEGIELNIA UDZIAŁOWA ZIELONKI"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

**W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA L. 22.**

Telefon biura sprzedaży: 2404 i telefon fabryczny: 2106

!!! Najpierwszorzędniejszy wyrób i materyał !!!
Ceny konkurencyjne.

**Dachówka ciągniona** — Cegła **maszynowa** zwyczajna i **okładzinowa** — **Cegła pusta** zwyczajna i **porowata** nadzwyczajnej lekkości i wytrzymałości — **Cegła kominowa** — stropowa i fasonowa wszelkiego rodzaju.

RUCH FABRYCZNY ZIMĄ i LATEM.

Biuro sprzedaży i zamówień

**Kraków, ul. Smoleńska 22.**

Telefon 2404.

---

**Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe**

## „FRAMOS"

**z watą „SALVESOL"**

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

**WATA „SALVESOL"**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL"

**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.** 1000 sztuk tutek „Framos" 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

**Mr. W. Bełdowski, Kraków.**

---

**Teatr Świetlny „Uciecha"**

**Kraków, ul. Starowiślna L. 16.**

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

**CENY MIEJSC: Loża** 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

---




**Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.**

---

## Nowości na suknie damskie

gotowe

**płaszcze i kostyumy**

**spodnice, bluzki, halki oraz**

**Pracownię sukien damskich**

**poleca**

## W. Bromowicz

**w Krakowie, ulica Szczepańska l. 1.**

---

## Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ...... paryskie marki P. D. ......

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-:


Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.